№ 80. Warszawa, Poniedziałek 6 (18) Września 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:

Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.

Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.

na Prowincji:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Numer pojedynczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

Dziś św. Józefa z Kop. i Tomasza.
Jutro św. Konstancyi i Januaryusza.

× Pan Texel ugościł nas wczoraj w Alhambrze, festynem iście królewskim.

Wystawił tragedję w pięciu aktach, a raczej w dziesięciu obrazach, p. t. „Merima, czyli powstanie w Bośnii" przełożoną z serbskiego przez zgasłego już dziś wieszcza naszego, Romana Zmorskiego.

Ściślej mówiąc, Zmorski tłumaczył nie tragedję, lecz powieść pod tymże tytułem, drukowaną niedawno, bo w bieżącym roku w odcinku Gazety Warszawskiej.

Aczkolwiek wszelkie podobnego rodzaju przeróbki na scenę, nie dorównywają oryginałom w formie powieściowej, gdzie pisarz ma szersze pole do nakreślenia figur i przedstawienia akcji, to jednak wczorajszy spektakl dowiódł, że dobra powieść nie może wiele tracić ze swej wartości, gdy umiejętna ręka powykrawa z niej obrazy.

A Merima, posiada wysokie zalety pod każdym względem—ma ona nietylko ruch, życie, poezję żywioł, dramatyczny, ideę przewodnią, ale nad to nić serdeczną wiążącą scenę z widzem. Dodajmy do tego język prześliczny, jędrny, obrazowy, jakim z nieporównaną łatwością władał Zmorski, a nie będziemy się dziwić, że wczorajsza Merima wzbudzała najżywsze uczucia w publice. Tragedja ta osnuta jest na tle historyczym—Autor z niepospolitym talentem odrysował z jednej strony, barbarzyństwo wrogów chrześcijaństwa, muzułmanów—z drugiej uwydatnił, we wzruszających scenach, żelazne jarzmo, gniotące dzielnych synów Bośnji. Pierwsze zwłaszcza dwa akta tragedji, ułożone są po mistrzowsku—przenoszą nas one do nieszczęśliwej krainy, której mieszkańców turek psami nazywa. Uczucia też palącego bólu i zemsty, miotające sercem Bośniaka na wspomnienie krzywd doznanych od ciemiężycieli, odmalowane są z wielką prawdą.

Przy takich warunkach sztuki, łatwo pojąć, że Merima wczoraj elektryzowała słuchaczy.

Główną też ona tu bohaterką—pokochała giaura, Zywana Bośniaka, tą miłością, która nie zna granic. W łonie Merimy płynie krew wschodnia—w oczach jej płoną błyskawice namiętności, posuwającej się w szale nawet do zbrodni. Merima—to Medea i Lukrecja Borgja w jedni—umie kochać jak pierwsza, mścić się jak druga. Śliczną jest scena, gdy kochankowi Merimy, stary Basza, jej ojciec, ofiaruje córkę a z nią wszystkie skarby, z warunkiem, aby wyrzekł się krzyża — a młodzieniec odrzuca tę pokusę i nieulękły patrzy na rozwścieczonego wroga, z jataganem w ręku, gotowego zanurzyć morderczе żelazo w jego piersi. Takich zresztą scen wiele w Merimie, a nie mało też dodają wdzięku sztuce, przepyszne chóry.

Byłoby też grzechem niedarowanym z naszej strony, gdybyśmy z tem maleńkiem arcydziełem, a raczej z jego treścią, chcieli cię zapoznawać czytelniku. Idź i zobacz—a nie będziesz żałował z pewnością, czterech go-

Mała Księżniczka.

Rzecz miała miejsce za czasów Terroryzmu we Francji. Rewolucja, podejrzliwa do zbytku, widząc w każdym mieszkańcu Paryża, swego wroga, ciskała gromy na wszystkich, nawet na przyjaciół swoich. Doszło wreszcie do tego, że nie oszczędzano i cudzoziemców nawet.

Księżna Lubomirska bawiąca wówczas w Paryżu, nie chciała opuścić Francji, sądziła że będąc młodą kobietą i młodą matką, śmiało pozostać tam może bez narażenia życia.

Jednakże, pewnego dnia wykryto, że księżna L. przesłała za granicę, jednemu ze swoich przyjaciół, Margrabiemu X. pasztet napełniony złotą monetą. Margrabia był emigrantem a przeto kara śmierci groziła każdemu, ktoby śmiał z nim korespondować. Młoda księżniczka L. została uwięzioną, stawioną następnie przed trybunałem rewolucyjnym i po zeznaniu uczynionem przez nią, skazaną na karę śmierci.

W więzieniu znajdowała się wraz z księżną, czteroletnia jej córeczka, która zaledwie chodzić poczynała.

W chwili gdy księżna miała już wsiadać na wóz fatalny, który miał ją zawieść na miejsce egzekucji, rzuciła rozpaczliwy wzrok na swoją córeczkę. Co się też stanie z tem dziecięciem? Jaki je los czeka—po śmierci matki?

Zalana łzami, śpiesznie nakreśliła słów kilka na świstku papieru i za pomocą szpilki zrobiła pewien znak na prawem ramieniu dziecięcia—wszystko to, wraz z dzieckiem oddała pod opiekę strażnika więzienia.

— Ten list i znak dopomogą w odszukaniu krewnych dziecięcia—rzekła mu na pożegnaniu. Potem wsiadła na wóz i już jej więcej nie widziano.

Strażnik był jednak nie mało zakłopotany. Co miał czynić z tą nieszczęśliwą sierotą? Przełożył zdarzenie całe swoim sąsiadom i tegoż jeszcze dnia przyszła doń pewna kobieta z gminu—praczka z powołania i rzekła:

— Ja mam już jedną córkę; oddaj mi tę dziewczynkę—uważać ją będę za drugie—dziecko moje. Zarobek mój wystarczy mi na utrzymanie ich dwojga.

Minęło lat wiele. Nadszedł 9 „thermidor", niebawem nastąpiły czasy Dyrektorjatu, a wkrótce potem i 18 „brumaire".

Burza miała się prawie już ku końcowi. Cudzoziemcy zaczęli powracać, za niemi dążyli nawet i emigranci.

Cały ten wypadek z małą księżniczką, opowiadany z ust do ust—doszedł i do Polski do krewnych ks. L. Wiedziano więc że w Paryżu znajduje się opuszczone dziewczę tego nazwiska, lecz co się z nią stało? gdzie ją odszukać i jakim sposobem?

Hrabia Tadeusz S*** przedsięwziął był wówczas podróż do Francji i podjął się czynić wszelkie możliwe poszukiwania. W roku VII, Paryż był miastem w którem po tylu nadzwyczajnych i okropnych przejściach, każdy był zdziwiony i rad, że sam został przy życiu o nikogo się nie troszcząc, nie dopytując zgoła. Jednakże hrabia Tadeusz S. przebiegał miasto w szerz i wzdłuż—wypytywał wszystkich w celu odszukania księżniczki. Napróżno. Ha! zapewne nie żyje—pomyślał, strudzony napróżnem poszukiwaniem i miał już powracać do kraju, gdy wtem, traf szczęśliwy przyszedł mu w pomoc. Pewnego poranku, hrabia zamyślony, jak zwykle, przechodził dzielnicę Paryża zupełnie wówczas nową i prawie bezludną. Mowa tu o ulicy Grange-Batelière. Idąc tak, potrącił wypadkiem dziewczynkę lat dziesięć mającą, ubożuchno ubraną i niosącą w ręku blaszany kufel z mlekiem. Rysy jej twarzyczki uderzyły go od razu, tak wielkie dojrzał w nich podobieństwo do rysów charakteryzujących rodzinę książąt L.

Stanął i zapytał głosem bardzo łagodnym.

— Powiedz mi moja mała, jak się nazywasz?

— Marja—była odpowiedź.

— Czy nie masz drugiego jeszcze imienia?

— Nazywam się Marja Percier.

Hrabia pobladł.

„Marja Percier"—to nazwisko nie objaśniało go w niczem.

— Czy masz matkę? — spytał jednakże.

— Tak jest panie—drugą matkę—bo moja rodzona matka już nie żyje.

— Nie wiesz, jaką umarła śmiercią?

— Nie wiem, panie—umarła—oto i wszystko.

— A czem że się trudni twoja przybrana matka?

— Ona jest praczką. Moja siostrzyczka i ja, pomagamy jej w pracy.

„Moja siostrzyczka i ja..." Te słowa wprowadziły hr. w nowe zwątpienie.

— Tamta przecież nie miała siostry! Z drugiej jednak strony, rysy twarzy tej malutkiej, zwróciły go do dalszych zapytań.

— Czy zaprowadzisz mnie do twojej matki?

— Dla czegoż nie—odrzekła dzieweczka.

Po chwili hr. Tadeusz S. przekonał się że własny instynkt i traf, nie zawiodły go; wszystko się wyjaśniło.

Pani Percier przechowała właśnie karteczkę pisaną ręką księżnej w więzieniu, i pokazała hrabiemu znak na prawem ramieniu dzieweczki. Lepszych dowodów nie było trzeba.

W trzy dni potem, hr. S, powracał do kraju, wioząc z sobą tę całą rodzinę do dóbr ks. Lubomirskich.

Zdarzenie to obiegło później całą Europę. W szesnaście lat potem, w czasie Kongresu Wiedeńskiego, mała praczka z przedmieścia, jaśniała jak gwiazda, na wszystkich balach dawanych wtedy w stolicy Austrji a nawet niektórzy z monarchów bawiących tam podówczas, tańczyli z nią chętnie.

dzin czasu spędzonych w Alhambrze. Ubliżalibyśmy artystom truppy p. Texla, gdybyśmy chcieli wyosobniać piękną grę p. Waliszewskiego, przedstawiającego Baszę—gdyż wszyscy wczoraj wywiązali się ze swych ról przedziwnie, doskonale i wywoływali frenetyczne oklaski.

Nie pamiętamy tak licznego zebrania się publiczności w Alhambrze. Ogródek był przepełniony—panu Texlowi należy się słowo uznania, za przyswojenie swemu repertuarowi tej perły tak czystej.

—

× W przyszłym miesiącu wyjdzie z pod prasy, nakładem p. Cassiusa—księgarza—komedja Zygmunta Sarneckiego p. t. „Dworacy Niedoli"—komedja ta odznaczoną była na tegorocznym konkursie dramatycznym w Warszawie.

—

× A pfe! Panowie humoryści *Kolcowi*! jakże znów można żartować w sposób aż tak niedelikatny! Dawniej już nieco wydrukowaliście, że śliczny Prolog do poematu pana Klemensa Junoszy, Redakcja Antraktu „zabrała" samowolnie ze stolika przy którym wyż wspomniony Junosza siadywał był, pod czas krótkiej, lecz świetnej kollaboracji w tej potulnej Gazetce — a teraz znowu, we wczorajszym numerze waszych, po-Dzikowskich szczecinek, zamieszczacie „bajeczkę", w której *da capo* przypominacie *Olesiowi*, że zrabował one wiersze o panu Bryndzy, szlachcicu podlaskim. Trudno, kochani panowie Kolczaści! Przyparty tak ciężkim zarzutem nasz Antrakt, musi podnieść, szczęściem tak lekką dłań sprawę i ozwać się do... samego p. Junoszy, błagając go ze łzami, aby raczył dać świadectwo prawdzie i ogłosił urbi et orbi, że:

Za każdy wiersz z Bryndzy, wonny jak... olejek,
Wziął, przy świadkach, gotówką, pono 5 kopiejek,
Pomimo że pozostał dłużnym *Olesiowi*
Ośm rubli i... coś jeszcze, o czem się nie mówi;
Że nawet, wytworzone z inspiracji ducha
Posiadamy *Nos* jego i kawałek *Ucha* [1])
Których dotąd nie skończył—chociaż za połówkę
Złożoną już do druku, także wziął gotówkę.

Jeżeli znakomity poeta i żartki feljetonista, tej słusznej petycji naszej za dość uczyni,—to uwielbienie jakie mamy dla jego talentu, przeniesiem i na godną osobę także a Redakcji Kolców przyrzekniemy święcie, iż nigdy odtąd, nie zganimy żadnej protegowanej przez nią opery lub primadonny, chociażby nawet opera była najnędzniejszą a primadonna śpiewała tak licho, jak np. pani Szleziger w Dragonach Villarsa.

—

× Warszawskie Towarzystwo Muzyczne przebudzi się ze snu letargicznego, w którym pozostawało, albowiem w przyszłą Środę, o godzinie 8 wieczorem, p. Wieniawski grać będzie Balladę Szopena—mało znaną a cudnej piękności—amator, p. Henryk Dzierżanowski z nader sympatycznym barytonem, wykona arję z op. Glücka, „Ifigenia w Taurydzie" a panna Mirecka urozmaici ten wieczór deklamacją.

—

× Gołos podaje że Ustawy sądowe z dnia 20 Listopada 1864 roku, mają być wprowadzone do południowo-zachodniego kraju w roku przyszłym — podobno już w Kijowie przysposabiają odpowiednie pomieszczenie dla Izby Sądowej.

—

× Niedawno pewna panienka, córka zamożnego domu, chcąc się wykształcić nietylko naukowo, lecz i w robotach kobiecych, sądząc słusznie iż dobra gospodyni wszystkiego po trosze umieć powinna, przybyła umyślnie do Warszawy z dość odległej miejscowości, w celu nauczenia się kroju sukien damskich, ofiarując za to rs. 50. Napróżno jednak obeszła wszystkie pierwszorzędne pracownie, wszędzie spotkała ją odmowna odpowiedź: w jednej tłomaczono się brakiem czasu. W drugiej podano inną przyczynę, a w trzeciej wręcz odpowiedziano, iż bogate panie niepowinny się brać do pracy, gdyż w takim razie szwaczki i krawcowe nie miałyby co robić i przyszłoby im pozamykać zakłady. Przyczyna nie lada!

—

× Marjanna R., żona stróża, będąc słabą, udała się do jednego ze szpitali tutejszych. Czując zbliżający się zgon, wezwała do siebie pana N., któremu niegdyś usługiwała, mówiąc:

— Kochany panie! mam w panu nieograniczone zaufanie i dla tego ośmieliłam się trudzić go. Dziękuję ci, panie, żeś raczył usłuchać mojej prośby i przyjść do szpitalnego łoża. Pracując ciężko, zebrałam sobie rs. 300, które mam przy sobie, w trzech biletach bankowych, po rs. 100 każdy. Zostawię po sobie sieroty. Chcę, żeby te pieniądze były ich wyłączną własnością, a mąż niech pobiera tylko procenta, do czasu aż dzieci dojdą do pełnoletności. Dla tego błagam pana, abyś pieniądze te umieścił gdzie w pewnem miejscu, podług swego wyboru, i wypełnił warunki przezemnie wskazane.

— Wola twoja święcie wykonaną zostanie,—rzekł cnotliwy pan...

A jednak... czytelniku, od śmierci owej ufnej biedaczki, upłynęło już lat kilka, a mąż zmarłej dotąd napróżno oczekuje spełnienia jej woli!

—

× Dalszy ciąg „Zwyczajów Towarzyskich" (Le savoir vivre) dziełka które się już w drugiem wydaniu ukazało w tutejszych księgarniach, tłomaczy obecnie p. Wiktor I... W oryginale francuzkim dopełnienie to nosi tytuł: „La science du monde".

—

× Państwo B. potrzebowali dziewczyny do posług. Z jednego z tak nazywanych kantorów, przyprowadzono im tedy dziewczynkę 13-letnią może.

— A cóż ty umiesz robić? — zapytała pani B.

— Wszystko! gotować, prać, prasować, bawić dzieci, co tylko pani rozkaże.

— Zobaczymy.

Nastąpiła ugoda. Dziewczyna przedstawiła świadectwo pp. Z., iż przez rok była w ich domu do dzieci, sprawowała się moralnie, była pilną, pracowitą i t. d.

Tegoż samego dnia prosiła p. B., aby pozwoliła jej iść do rodziców po rzeczy. Żądane pozwolenie otrzymała.

Jakież było zdziwienie pani B., gdy wieczorem spostrzegła w domu brak różnych drobiazgów. Rozumie się, że dziewczyna nie pokazała się więcej, a zadatek i tak zwane kantorowe, przepadło. Owi zaś państwo Z., istnieli tylko na papierze, zawierającym świadectwo sfałszowane.

Nie napróżno założono Osady rolne! Kandydatów i kandydatek nie zbraknie!...

⊙ W „Trubadurze" na Lwowskiej scenie, występował obecnie nowy baryton, pan Verdi. imiennik słynnego kompozytora muzycznego. Z pierwszego debiutu nie można jeszcze orzekać o talencie tego śpiewaka—chociaż publiczność nie szczędziła mu oklasków.

—

⊙ P. Casaut — znany naszej publiczności z zeszłorocznych występów we Włoskiej operze—tenor, doznaje teraz świetnego powodzenia w Buenos-Ayres. Szczególniej zachwycił Jankesów odśpiewaniem 1-go i 3-go aktu „Żydówki".

—

⊙ Paweł Deroulé'da młody a już tak wielce ceniony poeta francuzki—autor „Pieśni Żołnierza" — napisał dramat p. t. „Hetman, który w b. sezonie ukaże się w „Odeonie". Rolę Hetmana odegra słynny *Geoffroy, stowarzyszony* komedji francuzkiej—niegrywający już od lat 10. *Geoffroy* jest protektorem i przyjacielem Derouléd'a i dla tego wziął udział w wykonaniu jego dramy.

—

⊙ Europejskiej sławy używający fortepianista, Dr. v. Bülow przebywający obecnie w Londynie, powraca do zdrowia, po długiej a przykrej chorobie.

—

⊙ Karol Garnier, wydał obecnie w Paryżu dzieło pod tytułem: Monografja Nowej Opery Paryskiej.

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.
Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.
Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.
Pociąg osobowo-miejscowy (4-ryklasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.
Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.
Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.
Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.
Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.
Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.
Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne: moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.
Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.
Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.
Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

[1]) P. Junosza dał nam połowę powiastki p. t. Nos i Ucho, która złożona już do druku dotąd oczekuje na dokończenie. (*Przy, Red.*)

TEATR WIELKI

Dziś w Poniedziałek dnia 6 (18) Września 1876 roku.

PERICHOLA

Opera komiczna w 3-ch aktach, libretto pp. Meilhac i Halevy, przekład J. Chęcińskiego
Muzyka Offenbacha.

Piquillo } śpiewacy uliczni	Pan Chodźko.
Perichola } śpiewacy uliczni	Panna Melerowicz.
Książe Don Andres de Ribeira	Pan Ziółkowski.
Hrabia di Panatellas,	Pan Szczepkowski.
Don Pedro, gubernator miasta Lima	Pan Suszyński.
Tasapote	Pan Ruszkowski.
Guadalena } właścicielki winiarni	Panna Leśniewska.
Berginella } właścicielki winiarni	Panna Wolska.
Mastrilla } właścicielki winiarni	P. Stankiewicz.
Dwóch notarjuszów	Pan Ulbrych.
	Pan Krowicki.
Woźny	Pan Krupiński.
Braanbilla	* * *
Fransquinella } damy dworskie	* * *
Manselita } damy dworskie	* * *
Dwóch z ludu	Pan Kawecki.
	Pan Brykner.
1-szy dworzanin	Pan Borawski.

Dworzanie—Damy dworskie—Paziowie—Peruwjanie—Peruwjanki—Służba—Dependenci—Kelnerzy—Straż—Skoczki.

Rzecz dzieje się w Peru, w mieście Lima.

TEATR LETNI

POZŁACANA MŁODZIEŻ

Komedja w 4-ch aktach, napisana przez Michała Bałuckiego.

Służkowski	Pan Rapacki.
Artur, jego syn	Pan Szymanowski.
Helena, jego córka	Pani Mazurowska.
Ciocia Hortensja	Pani Ostrowska.
Hrabia Jerzy	Pan Stolpe.
Hrabina Ida	Pani Nowakowska.
Alfred, kuzyn hrabiny	Pan Prażmowski.
Funio	Pan Grubiński.
Lunio	Panna Gilska.
Munio	Panna Oswald.
Jan Szczerba, adwokat	Pan Tatarkiewicz J.
Jakób, służący Służkowskiego	Pan Krogulski.
Stefan, lokaj Artura	Pan Dąbrowski.
Lokaj hrabiny	Pan Tatarkiewicz S.

Rzecz dzieje się w mieście.

OGŁOSZENIA.

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH

Ant. Stępkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: **Węgierskich, Francuskich** (czerwonych i białych), oraz **Hiszpańskich i Greckich** (starych i świeższych, już odleżałych); oprócz **Oryginalnych Likierów** francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczennoj) a także **Starki Litewskiej 60-letniej**, i tak zwanego **Balsamu** z Rygi—czarnego i żółtego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie **Towary Kolonjalne**, jak: **herbata, cukier, kawa, bakalje**, cytryny i t. d. Oraz wyborne **Séry** zagraniczne, a także i **Śmietankowy** krajowego wyrobu, pod nazwą **Gavrino, Double créme**, lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się w **butelkach znacznie większych** niż zwykłe.

DO HANDLU WIN i DELIKATESÓW

A. Stępkowskiego

nadszedł ogromny transport

Cygar Hawańskich

odleżałych w wielkim wyborze i najlepszym gatunku.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym.

Swieże

OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

nadchodzą co dzień

Do Handlu Win i Delikatesów

A. BOCQUETA.

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

WIELKA FABRYKA

powozów i zaprzęgów, siodeł i t. d.

W. ROMANOWSKI

(dawniej Hesse)

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania, słowem wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli**, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa.

CZEKOLADA

BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie**, jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwu letnią** gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-tej ANNY.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą

Kraniki do wody mineralnej.

Skład

materjałów piśmiennych, rysunkowyhc i towarów galanteryjnych,

Władysława Bednawskiego przy ulicy Miodowej Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

Albumów i Ramek do fotografji.
Necessairów damskich i męzkich podróżnych.
Pasków do wiązania rzeczy (porte manteur).
Worków podróżnych (Saque voyage).
Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes.
Nowych zupełnie pasków damskich i Margeretek.
Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
Spinek do koszul i mankietów.
Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute.

Kraniki do musu.

Kraniki do wina szampańskiego

---

6. Ulica Czysta 6.

(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych.

Na obecną letnią porę

WINO CZERWONE

OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Deserowe Sycylijskie **Amarena di Siracusa**,—odznaczające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby **Wina Kachetyńskie** (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stępkowskiego.

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD

WIN, DELIKATESÓW, HERBATY

i TOWARÓW KOLOŃJALNYCH

Od lat **sześćdziesięciu** istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada **wielkie** zapasy **Win rozmaitego** gatunku. **Miód stary, Likiery oryginalne**, i t. d. oraz wszelkie **Delikatesy** i **Towary kolonjalne**, wszystko sprowadzane w **partjach znacznych**, z **najpierwszych Domów zagranicznych**. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.**

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

WŁ. LEWITY i S-ka

przy rogu ulic Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

Otrzymał z Paryża pierwsze transporty TOWARÓW JESIENNYCH.

Дозволено Цензурою, Варшава 6 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.